

REDAKCJA i ADMINISTRACJA "BIAŁY" RYNEK KOSCIUSZKI Kanto P.K.O. Ceny ogł. Za wiosną... 70 p.

Wiennik Białostocki

10 Groszy w przewidzeniu z odroczeniem do dema lub przesyła paczku 21. 3. - miesięczna

P. Prezydent Rzeczypospolitej doktorem honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego Uroczyste otwarcie roku akademickiego w obecności Głowy Państwa

(Telefon własny)



P. Prezydent R. P. z małżonką na dw. Głównym na chwilę przed odjazdem do Poznania. Obok P. Prezydenta zginający go p. premier gen. Sławo-

Z kolei prof. Galecki odczytał akt nadania prof. dr. Ignacemu Mościckiemu tytułu doktora honorowego wydziału matematyczno - przyrodniczego Uniwer. Poznańskiego honoris causa, a prof. Denizot odczytał dyplom honorowy w języku łacińskim i wreczył go P. Prezydentowi...

Na wystawie

Na uroczystościach w auli P. Prezydenta w tym samym orszaku, co po przednio, udał się na ul. Bukowską, gdzie urządzona została wystawa "Sztuka, wnętrza i kwiaty".

Prezydent m. Poznania płk. Więckowski i wejścia do pawilonu wystawowego powitał P. Prezydenta, który zakończając otwarcie wystawy i z zainteresowaniem oglądał liczne i piękne ekspozycje.

Po powrocie do Zamku odbyło się śniadanie, któremu P. Prezydent podejmował Senat i wydział matematyczno - przyrodniczy. U. P.

W świecie literatury i sztuki

W godzinach popołudniowych P. Prezydent przybył do pałacu Dzielnickich, gdzie został powitany przez przedstawicieli literatury i sztuki.

W imieniu Zrzeszenia Związku artystyczno i kulturalnego m. Poznania oraz Związku zawodow-

go literatów przemówił prezes dr. Kosiowski, po czym informowali Pana Prezydenta o ruchu muzycznym prof. Kamiński, o plastyce prof. Wysocki i o architekturze inż. Andrzejewski.

Następnie wreczony został Panu Prezydentowi specjalnie wybitny medal pamiątkowy Zrzeszenia, wykonany przez prof. Wysockiego i adres holdowniczy według projektu prof. Wroniewskiego.

Pan Prezydent zwiedził następnie urzędową w Pałacu wystawę 35 sztuk autorów poznańskich, wydanych w ostatnich 3 latach.

Hold muzyki

Następnie P. Prezydent przejechał znow do auli U. P., gdzie przyjął hold muzyki.

Na program koncertu złożyły się m. l. występy orkiestry filharmonicznej i chórow.

Wieczorem P. Prezydent zaszczepił swą obecnością inauguracyjne przedstawienie "Goplany" w teatrze Wielkim.

\*

Dziś P. Prezydent R. P. wyjechał do Ostrowa Lednickiego, a po powrocie do Poznania o g. 8-ej w popoł. będzie obecny na otwarciu nowo-wbudowanej szkoły ogrodniczej przy ul. Dąbrowskiej 60.

Dobrze tak jest kiedy cały naród łączy się z armią Przemówienie Wodza Naczelnego na uroczystościach pułkowych w Nowym Sączu

Z okazji święta pułkowego, stacjonowanego w Nowym Sączu pułku piechoty, odbyły się - jak donosiliśmy już wczoraj - uroczystości, na które przybył Wódz Naczelny gen. Śmigły-Rydz.

W czasie akademii, stanowiącej jeden z punktów programu tych uroczystości, Wódz Naczelny, w odpowiedzi na mowę powitania prezydenta miasta N. Sącza, wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie, Szanowni Państwo! Odpowiem krótko. Pozwólcie sobie przede wszystkim przytoczyć te słowa, które wypowiedziałem, Dookne przesiadki, aby nawiazać do tych chwil, które nam spędzić wśród was.

Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serca nam była rańcie, kiedy wspominały te chwile. Był to specjalny moment. Posłaliśmy się błąd do Polski, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzać jedynie wola,

Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serca nam była rańcie, kiedy wspominały te chwile. Był to specjalny moment. Posłaliśmy się błąd do Polski, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzać jedynie wola,

Min. Beck konferuje z sojusznikami Polski

GENEWA, 4. 10. Cykl rozmów genewskich min. Becka, zapoczątkowany przed 2 tygodniami konferencjami z ministrami spraw zagranicznych Francji i Rumunii, zakończony został również rozmowami z przedstawicielami

Polska żąda dostępu do terenów kolonialnych dla celów osiedleńczych i zdobycia surowców Postulaty polskie wobec Ligi Narodów

(Telegram własny)

GENEWA, 4. 10. Jeszcze w nadchodzącym tygodniu wystąpi delegacja polska w Genewie z postulatem otwarcia Polsce dostępu do surowców zamorskich i umożliwienia jej ekspansji kolonizacyjno - osiedleńczej. Udowodnienie słuszności tego postulatu polskiego jest niezwykle łatwe w obliczu następujących faktów oczywistych: 1) Na ogólna ilość 24-eh zasiedlonych surowców Polska posiada tylko 10, i to w ilościach niedostatecznych; 2) w latach 1934-35 Polska wydała na zakup surowców 850 milionów złotych (50 proc. całego im-

Madryt bombardowany przez samoloty powstaniec Pogłoski o ucieczce prezyd. Azany

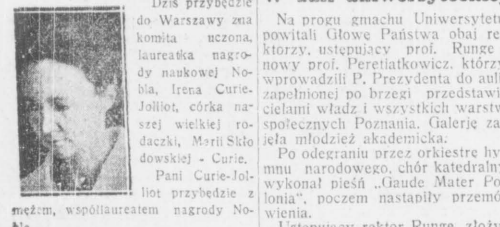
PARYŻ, 4. 10. Ofensywa wojsk powstanych wywołała panikę w Madrycie. Sensacyjnie brzmi wiadomość, jakoby prezydent Azana opuścił stolicę, zmierzając do portów atlantyckich. Sytuacja polityczna w Madrycie jest bardzo napięta. Nad stolicę przeleciały dwa samoloty powstaniec, rzucając bomby. Wybuch wywołał duże uszkodzenia. Kilka domów runęło. W wyniku zwycięskiej bitwy morskiej flota powstaniec całkowicie poważnie uszkodzona.

Zdegradowany kierownik szkoły w przystępie szału zdemolował klasę

W szkole powszechnej na Sroduli w Sosnowcu kierownik tej szkoły p. Olejarczyk dostał na lekcji ataku szału. Przyszedłszy na lekcję, wyrzucił przez okna kilka ławek, po czym udał się do innej klasy, polecając wyprowadzić dzieci na plac szkolny. Następnie p. Olejarczyk wszedł do kancelarii i zdemolował jej urządzenie. Woźny z pomocą nauczycieli z trudnością go obezwładnił. Wezwany lekarz zastosował zastrzyk i p. Olejarczyka przewieziono do domu.

POZNAŃ, 4. 10. Przybycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Poznania powitano zostało przez całe miasto z entuzjazmem. Na główne uroczystości, zapowiedziane na dzień wczorajszego lunchu, Poznań oczekiwania już we wczesnych godzinach porannych, a deszcz, który zaczął padać w południe nie odstraszył licznych tłumów publiczności, czekających na przyjazd P. Prezydenta. Cały plac Marszałka Piłsudskiego i sąsiednie ulice były dostawne

Irena Curie-Joliot przybywa dziś do Warszawy



Dzisiaj przybędzie do Warszawy zna komita nieznanca, laureatka nagrody naukowej Nobla, Irena Curie-Joliot, córka naszej wielkiej Rodzaczki, Marii Skłodowskiej - Curie. Pani Curie-Joliot przybędzie z mężem, współlaureatem nagrody Nobla. Znakończona parę uczonych podejmować będzie uroczyste ambasada francuska oraz towarzystwo "Alliance Française". W środę o godz. 20-ej p. Curie-Joliot wygłosi odczyt w Uniwersytecie na temat swych ostatnich prac w dziedzinie radiowskości.

Rozstrzelanie 600 osób Zburzona fabryka amunicji w Madrycie

RABAT, 4. 10. Radiostacja powstania w Kadyksie donosi, iż podczas wczorajszego lotniczego ataku na Madryt została zburzona fabryka amunicji oraz sąsiadujące z nią budynki. Około 100 osób zostało zabitych. Przed opuszczeniem Toledo woj-

Obrońcy Alkazaru



Bohaterska załoga Alkazaru, która przez dwa miesiące opierała się zaciekłym atakom przeważających wielokrotnie wojsk rządowych - wita wkroczeniem do Toledo oddziały wojsk powstaniec.



Każdy kto zarabia 1000 zł.

musi kupić auto!

Jeszcze jeden projekt motoryzacji Polski

Jak powiadają w tajemniczy (bo sprawa motoryzacji jest wciąż jeszcze tajemnicza) zostały ostatnio przedświetlone już energiczne kroki w kierunku zlikwidowania obecnego a tak bardzo kompromitującego nas stanu królowania konia na ulicach miast i na drogach publicznych.

samochołów, oczywiście już po przystosowaniu ich ceny do poziomu europejskiego. Za podstawę obliczenia przyjęto obywatela zarabiającego co najmniej zł 1.000 miesięcznie. Zdawało się, że w Polsce, choć jest krajem niskich płac i stosunkowo niskiej stopy życiowej, będzie takich obywateli kilkadziesiąt tysięcy, bo cała ludność naszego kraju liczy 33 miliony głów.

coś innego. Doliczono się zaledwie 53.000 tak uposażonych osób i na tej ilości oparto nadzieje motoryzacyjne Polski. Mówi się zatem, że w niedługim czasie ma się ukazać dekret nakazujący wszystkim zarabiającym zł 1.000 lub więcej nabycie jednego samochodu produkcji krajowej, bądź zagranicznej.

Spoleczeństwo czynnym nchemi łowi wszystkie wieści, dochodzące z terenu komisji motoryzacyjnej, która niestety skąpa jest w udzielaniu oświadczeń o swoich pracach i zamierzeniach. Na razie konkretnie co widzimy, to dwa „polskie” Chievolety, wystawione w oknie przedzawieszki, jeden za 7.600 zł, drugi za 11.900.

Jakie podatki płacimy w październiku

W październiku t.j. płatne są podatki następujące: Do 25 października — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1936 w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego we wrześniu, przez wszystkie przedsiębiorstwa obowiązuje od publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowe I — V kategorii prowadzące prawidłowe księgi handlowe; do 15 października — zaliczka kwartalna (za III kwartał) na podatek przy-

mystowy od obrotu za r. 1936, przez pozostałe przedsiębiorstwa niewymienione w pkt. I) i nieopłacające zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu; do 7 października — podatek dochodowy od uposażonych służbowych, emerytów i wyemerydowanych za należną pracę, wypłaconych we wrześniu t.j.; do 31 października — II rata podatku od lokali za r. 1935. Ponadto płatne są w październiku zaliczki odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Muzeum pamiątek po Dillingerze pod dyktando jego oca

W Chicago w tych dniach nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum pamiątek po słynnym gangsterze Dillingerze. Wszystkie te pamiątki zostały pieczołowicie zebrane przez przyjaciół bandy, którzy nie żałowali na to ani trudu ani pieniędzy. Oryginały do muzeum

zamierza broń, ubrania, szereg fotografii i t. d. Opiekunem i dyrektorem muzeum jest sędziwy ołcien Dillinger, Jest to farmer z Indianapolis, nieskazitelnej uczciwości. Główna „karjera” jego syna była prawdziwą tragedią dla bogobojnego starca.

Próba herbaty



John był bardzo porządny i hojny człowiek, mówi nam p. Dillinger, senior. Jako dziecko odmarniał się wybitnie dobrze sercem. Nigdy nie dreczył zwierząt, jak to nieraz robiła chłopy w jego wieku. Gdy tylko mógł to starał się pomóc matce czy siostrze. Był w tym doświadczonego i wytrwałego, aby jak wyżyć.

Na wystawie rolniczej w Londynie został zorganizowany specjalista od rozpoznawania znaków herbaty. Na reżyser ekspert dokonywał pierwszej próby: wchował.

Muzeum ściera tłumy publiczności. W niektórych kółkach wywołano jednak zgorznienie i protesty, tak że prawdopodobnie skoczyć się na zamknięcie tej jedynej w swoim rodzaju wystawy

K. Witkowicki Czwarta z lewej strony Powieść

go. Dzwonie ze sklepu na ulicy Topolowej. Musi pani zaraz wyjść. Pamiętaj pan adres? — Pamiętaj, pamiętam. Już wychodzę. Jestem gotowa.

Ostry dzwonek telefonu przerwał ciszę, zalegająca pokój hotelowy. Drobna, przywidła ręka kobieca, ozdobiona licznymi pierścienkami, chwyciła konwulsyjnie za słuchawkę telefoniczną. — Halo! — Dzień dobry szanownej pani — powiedział trochę ochryply męski głos. — Dzień dobry, dzień dobry — rzuciła niecierpliwie pani Cadell. — Proszę szybko mówić, czekam gotowa.

— Właśnie przed chwilą wyszła z domu, proszę pani. W kierunku przystanku tramwajowego.

— Mówi się, że w niedługim czasie ma się ukazać dekret nakazujący wszystkim zarabiającym zł 1.000 lub więcej nabycie jednego samochodu produkcji krajowej, bądź zagranicznej.

— Doprawdy, gdy się pomyśli, że jest w Sofii, na Bałkanach kursują taksówki, w których widziałem moją żonę, która jeździła tam z mężem, a ja jestem tu w Warszawie, robię sobie ciżmołkowi i przykurki i niemożności.

niedyskrekcje Rocznica urodzin Mickey-Mouse



Hollywood świętowało w ubiegłym tygodniu niezwykłą rocznicę: ósmą rocznicę narodzin Mickey-Mouse, bohatera myśki, wesołego ekranu. Ośmiem lat minęło w dniu 28 września b. r. od chwili gdy na ekranach amerykańskich ukazał się pierwszy film rysunkowy z myśką Mickey w roli głównej. Od tego dnia rozpoczęła się triumfalny pochód tej niezwykłej „gwiazdy” filmowej po ekranach całej kuli ziemskiej.

Ojcem Mickey-Mouse jest rysownik - karykaturzysta Walt Disney. W zaraniu swojej artystycznej kariery klepał on biednie, jak na prawdziwego artystę przystało.

Mówi, że jedna z myśzek harcających po jego ubożającym mieszkaniu...

New York szaleje za artystką U Woronowa walczyła z gorylem

New York, w październiku. Nocne niebo Nowego Jorku oświetliła od chwili ogniste kolorowe liście, strzeżące płkami światła na wszystkie strony.

— Wtedy dwa wyrazy, ale nowoformy wywielcza, co o nich sadić. „LILY PONS”

Woronow zabił sam swój najpiękniejszy egzemplarz, wiedząc, że tylko w ten sposób uratuje życie młodej tancerce.



Wszystcy wiedzą, kto jest Lily Pons i gdzie ją można zobaczyć. Przed jednym z największych teatrów na Broadwayu stoi przed nią duża kolezka ludzi. Na długie przed pocałunkiem przedstawienia usmiechnię i portier wywiesza tabliczkę.

— Wówczas stało się coś okropnego: olbrzymie zwierzę całym ciałem rem swego ciała przycisnęło krzyki, wywalilo je momentalnie i schwytyło w żelazny uścisk dziesięcymy.

Przechadzając po pełnym parku, zatrzymywali przy klaskach: Saska robił dowcipy, Lily rozdała la malpom cukier.

Nierozważni robotnicy Zamiat 130 tylko 20 osób w kolonii wypoczynkowej

— „Dziś nie ma już miejsc. Przyjdź jutro wcześniej”. Nowojorkowcy zdecydowali, że Lily Pons miała artystką z Montparnassu, jasnowłosa szczupłą śpiewaczką i tancerką w jednej osobie. Jest równa wszystkim wielkim sią wost Francji i tłumnie wala na jej produkcie.

— Uświłowia się wyrwać, ale naprzężono. Rozumiała, że za chwilę może być za późno, że to jest ostatni taniec, który w tym życiu tańczy.

— Nieestety z podobnym obławem spotykamy się i w samej stolicy. Oto na koloniję letnią, urządzone zupełnie bezpłatnie przez ubezpieczalnię Spoleczną w Warszawie dla dzieci ubezpieczonych, nie stawiano się zyczał-

nie 10—12 proc. dzieci, które przez koloniję miały być zakwalifikowane. Główna wina ponoszą tu rodzice, którzy poprosili do bliżej niezauważalnych plotek w ostatniej chwili cofają się, a często po tygodniu i więcej, gdy bądz sami, bądz znowu przez płokę dowiedzą się, że dziećmi na koloniję nie zostały przyjęci.

— „Już pięć minut po platej. Wywiadownca dzwonił dziesięć minut temu. Wtedy wyszła z domu. A może on się myli, może nie pojechała tramwajem, tylko autem. Julicwice mają przecież auto. Może źle zauważył. Mogła też wziąć taksówkę. Powinien był uważać dobrze, czy wsiadła w tramwaj, a ten głupecie widział tylko, że poszła w stronę przystanku, a sam poszedł do sklepu telefonowego.”

— No i co? Nie ma jej? — Wywiadownca bardzo spokojnie i pokornie kłania się pani Cadell.

— Dzień dobry szanownej pani — powiedział trochę ochryply męski głos.

— Nie mówiąc ani jednego słowa do swego towarzysza, który nie odepstował od niej jak cień, przechadzała się nerwowo po tróinuarze, rozglądając się dookoła.

— „Już pięć minut po platej. Wywiadownca dzwonił dziesięć minut temu. Wtedy wyszła z domu. A może on się myli, może nie pojechała tramwajem, tylko autem. Julicwice mają przecież auto. Może źle zauważył. Mogła też wziąć taksówkę. Powinien był uważać dobrze, czy wsiadła w tramwaj, a ten głupecie widział tylko, że poszła w stronę przystanku, a sam poszedł do sklepu telefonowego.”

— Dzień dobry szanownej pani — powiedział trochę ochryply męski głos.

— Dzień dobry, dzień dobry — rzuciła niecierpliwie pani Cadell.

— Dzień dobry, dzień dobry — rzuciła niecierpliwie pani Cadell.

— Właśnie przed chwilą wyszła z domu, proszę pani. W kierunku przystanku tramwajowego.

— Dzień dobry szanownej pani — powiedział trochę ochryply męski głos.

— Dzień dobry, dzień dobry — rzuciła niecierpliwie pani Cadell.

— Dzień dobry, dzień dobry — rzuciła niecierpliwie pani Cadell.

# Nie biadajmy na przeludnienie lecz podnieśmy skalę spożycia

Wciąż słyszymy: — Jedną z głównych przyczyn biedy u nas jest... przeludnienie. Ustala emigracja. Mamy nadmiar ludzi do wyżywienia, nadmiar, za dużo na wsi młodych sił, za dużo kandydatów do pracy i stanowisk w miastach.

Czy to jednak prawda? Proszymy się wprzódy co do samego słowa „przeludnienie”.

W Belgii, Anglii i Holandii na 1 km. kwadr. przypada kilka razy tyle mieszkańców niż u nas. A jednak nie żali się na przeludnienie.

Mierzątkiem bowiem, czy teren jakis jest „przeludniony” czy też nie, jest wysokość majątku narodowego, przypadająca na głowę mieszkańca. Uboży kraj będzie „przeludniony”, gdy na 1 km. kwadr. mieszka 100 ludzi, a bogaty kraj wcale nie jest przeludniony przy 500 mieszkańcach na takim samym obszarze.

Wysokość majątku narodowego — i wysokość spożywanych na danym terenie dóbr — jest właściwą miarą w kwestii przeludnienia.

Stwierdzić to możemy przy pomocy ścisłych, a bardzo interesujących cyfr. Weźmy dla porównania te artykuły, które namiętnie najwyższy stopień kultury społecznej: pszenice, cukier, bawełna, węgiel i prąd elektryczny.

A więc:

Pszenicę zużywa rocznie (orazeczenie na każdego mieszkańca): Belgia — 180 kg, Anglia — 155 kg, a w Polsce? Tyko... 51 kg.

Cukru: Anglia 48 kg, Holandia 40 kg, Belgia 29 kg, a w Polsce? Tyko... 10 kg.

Bawełna: w Anglii przeszło 11 kg, w Belgii 9 kg, w Holandii 5 kg, a w Polsce? Tyko... 1 i pół kg.

Węgiel: w Belgii 37,39 kg, w Anglii 38,63 kg, w Holandii 11,42 kg, a w Polsce? Tyko... 6,57 kg.

Prąd elektryczny: w Belgii 50,9 kilowatów, w Anglii 37,2, w Holandii 24,2. A w Polsce? Tyko... 7,9.

Chcąc podnieść spożycie Polski do poziomu krajów zachodnio-europejskich, należałoby — wobec 34 milionów naszej ludności — podnieść produkcję: pszenicy do 150 kg, na głowę ludności, cukru do 25 kg, węgla do 2000 kg, prądu elektrycznego do 200 kg.

Ileż setek tysięcy ludzi zatrudniłoby to podniesienie produkcji!

Cyfrы te są bardzo wymowne i

one to wskazują drogę naszej polityki gospodarczej. Rozbudowa przemysłu, połączone ze wzrostem spożycia przy obniżeniu cen surowców oraz przy rentownych cenach produktów rolnych — oto pewnie i najbardziej jedyną drogą pokonania „kleśki” przeludnienia.

Możemy i mamy prawo mówić o brakach różnych surowców w Polsce, o trudnościach rozwoju gospodarczego, piętrzących się przed nami z różnych powodów.

Ale biadać na przeludnienie w Polsce jest co najmniej przesadą...

## Delegacja polska na sesję Międzynarodowej Konferencji Pracy

W październiku r. b. odbędzie się w Genewie dwie sesje Międzynarodowej Konferencji Pracy poświęcone zagadnieniom pracy marynarzy. Na sesję te udaje się dzisiaj delegacja polska, złożona z przedstawicieli rządu, pracodawców i pracowników w następującym składzie:

I. Delegacja rządowa: Delegat i przewodniczący delegacji dr Tytus Komarnicki, minister pełnomocny, delegat: P. P. przy Lidze Narodów, delegat: p. Józef Zagrodzki, naczelnik wydz. Ochrony Pracy w min. Opieki Społ. i Zastępca delegata: p. Tadeusz Ociożynski, nac. wydz. żegl. w min. Przem. i Handlu, Rzeczoznawcy: p. Zbigniew Skokowski, inspektor ubezpieczeń

społ. w min. Opieki Społ. i p. Seweryn Horszowski, kierownik referatu Międzynarodowego Prawodawstwa Pracy w min. Op. Społ.

II. Delegacja pracodawców: Delegat p. Czesław Raczewski, członek Zarządu Zw. Armatorów Polskich, Zastępca delegata: p. Feliks Kolwat, prezes Zw. Armatorów Polskich i dr Tadeusz Biernowski, Syndyk Zw. Armatorów Polskich.

III. Delegacja pracowników: Delegat: p. Jan Kapański, przewodniczący Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Rzeczoznawca: p. Wacław Szyszowski, radca prawny Związku Zawodowego...

## W pałacu samorządowców



W sobotę odbyło się w Warszawie poświęcenie wspaniałego gmachu organizacji pracowników samorządowych z udziałem P. Prezydenta RP, zalednia P. Prezydenta rozmawia z członkami prezydium Związku pracowników samorządu terytorialnego; po prawej — p. premier gen. Stawoj-Skłodkowski.

## Optyka polska idzie własną drogą

Wystawa Metalowa i Elektrotechniczna odbijająca się obecnie w Warszawie, nie jest bynajmniej wystawą tylko dla fachowców. Przeciwnie, ma być specjalnym, ważnym i inteligentnym janki. Taki mierzalowiec, który na szeroko otwarte oczy na wszystko popatrzy, zrozumie i zdziwi się. Zdziwi przyjemnie.

Oto, na chybili trafili. Dla optyki. W stosunku precyzyjnie przyrządów: okulary, celowniki, lunety, lornety, obiektywy fotograficzne. Te wszystkie przedmioty, na których przyzwyczajaliśmy się widzieć dawniej kręgi obce.

A tu wszystko polskie. Spójrzmy na statystyczne tablice, zdziwimy się jeszcze więcej.

Ostatni rok 1935. Przy produkcji, na którą zakupiono przedmiotów za 300 tysięcy złotych, tylko 10 procent kupiono zagranicą, resztę zrobiono w kraju.

Może ktoś powie, że to imitacja zagranicy? Nie podobnego. W tymże roku 1935 zgłoszono 65 patentów polskich pomysłów. Hość projektów wykonanych w r. 1935 wynosi 35.

Optyka przewyciężyła więc ciążąca na niej przewagę zagranicy. Nauczyła się tam czego trzeba, ale teraz idzie i nadal swoją własną drogą.

Jest niemal samowystarczalna. A to najważniejsze.

Do wielu jeszcze takich optymistycznych wniosków dążyć uważny wiedz na Wystawie Przemysłu Metalowego i elektrotechnicznego.

## co w trawie piszczy

**Nowości paryskie**

Po dymisji Ireny Jollot - Curie stanowisko podsekretarza stanu obiad profesor Perrin, znakomity uczony, laureat Nobla za badania nad budową atomu.

Nominacja ta spotkała się we Francji z ogólnym uznaniem, gdyż, jak mówią po dewaluacji zawartość złota w trawie może zbadać tylko specjalista od atomów!

Niezwyśle pikantny moment poruszył podczas debaty nad ustawą dewaluacyjną deputowany Georges Bonnet.

— Teraz nadeszła odpowiednia chwila — oświadczył troniecznie — dla zastosowania uchwałonej przed dwoma miesiącami przez te ustawy, przewidzianej surowe kary dla osobników spekulujących... na niższe franka!

**Kamień z serca**

Pan Brusiak śledzi z żoną w kinie. Nagle chwytą się za głowę i wola z przestrachem:

— Rany Boskie! Zostawilem na biurku sto złotych!

— Nie zauważyłam ich mówi pani Brusiakowa.

Pan Brusiak wydale westchnienie ulgi.

— Dzięk Bogu! Wobec tego powinni tam jeszcze iść!

**Modyfikacja**

Ekspansja japońska na terenie Chin przybiera coraz poważniejsze rozmiary.

Do niedawna Japonia głosiła hasło: „Azja dla Azjatów”, obecnie kontentuje się skromniejszym: „Chiny dla Japończyków!”

# Pokwitowania wiejskiego nauczyciela na marginesie podręcznika historii

Żyjąc w mieście, mało się wie o życiu wsi, jej mieszkańcach i tych którzy na wsi pracują. Nie mamy tu na myśli chłopów, ale pisarzy, gminnych, nauczycieli, słowem tych wszystkich, których życie zostało sprężmię nierozważnie z niemością wiejskiego podwórza.

Nader charakterystyczna ilustracja stosunków, jakie panują chociażby w dziedzinie szkolnictwa powszechnego na wsi, jest historia o podręczniku historii, który stał się równocześnie dziarszym czytelnikiem ubóstwa. Opowiada o tym „Głos Nauczycielski”.

W jednej z podstolecznych wiosek rzędzie, nie chcąc posyłać dzieci do zbyt oddalonej szkoły, zgodził się przywieźć nauczyciela, bezrobotnego glomadora, który miał dzieć uczęszczać. Ułożono z nim warunki, że będą mu tyle i tyle dawać w naturze, a tyle i tyle pieniędzy.

Był to bardzo dojrzały nauczyciel. Uczył od rana do wieczora, stosował jaknajbardziej ideę indywidualizacji i dzieciom pozwalał się uczyć na takiej książce, jaką które posiadało.

Ktoś kto miał przypadkowo sposobność obejrzeć podręcznik historii Polski, którym poskiwał się jeden z uczniów, znalazł między karkami książki niezwykle zapiski czynnice reka pana profesora.

Wiecej po legendarnym okresie dziejów Polski, zakończonej ilustracją, przedstawiającą odwiedzić piastowych amiołów, napisało: 22.10 wotrek, 20 funtów kartofli, 2 litry mleka, 1 zł. 50 gr.

Za historią o Bolesławie Krzywoustym inna notatka tego samego typu: „Dotąd 15 funtów kartofli, 3 litry mleka, zamiast zasy — 3 jaja”.

Po wzruszającej opowieści o

Leszku Białym i Goworku nauczyciel napisał: „2 litry mleka, funt grochu, 2 złote”.

Po zwycięstwie grunwaldzkim figuruje napis bardziej obszerny, a miarowicie:

„13 grudnia — piątek, dotąd 1 funt kasy, 1 funt grochu, 1 litr mleka. Nie zapomnij powiedzieć mamusi, aby mi uregulowała wszystko przed świętami”.

Trudno w skromnych ramach artykułu cytować wszystkie notatki, porobione reka nauczyciela na książce małego Franciszka Kozy z III oddziału. Powtarzają się tam ciągle kartofle, mleko, groch, kasza — ustawicznie przypomnienie niezapłaconych półzłotówek.

W taki oto sposób nauczyciel na wsi korespondował z rodzicami uczniów, zdobywając z trudem zarobione, rzetelnie przezeń pracę, groszowej wartości naturalia. Jak wynika z „korespondencji”, nawet i w tych groszowych sumach powtarzały się zażegłacje.

Fakt ten jest autentyczny. Zdażył się on stosunkowo niedawno w pobliżu Warszawy i jest bodajże najlepszym przybliżeniem do historii ubóstwa naszego szkolnictwa powszechnego, które, oby jak najrychlej mogło wydrżnąć się na poziom odpowiadający powadze i potrzebom naszego państwa.

## Zwycięzcy wielkiego raidu lotn czego



W wielkim zwycięgu lotniczym Portsmouth — Johannesburg odniósł zwycięstwo angielscy lotnicy, Scott i Guthrie. Przebyli oni trasę lotu w 52 godziny 54 minuty. Na zdjęciu Scott (z prawej) i Guthrie w chwili po lotu dozwolają.

## Wielkie niedole małych dzieci 12-letni bookmacher

Oddawna w szpitalu nie było tak bardzo awanturującego się pacjenta, jak mały Józio, przywieziony z takim ślepiej książki.

Nie chodziło tu o cierpienie, ani o chorobę. 12-letni Józio awanturował się straszliwie, że musi wyjść ze szpitala na określony termin. Nie chciał się zwierzyć nikomu, dlatego go takie dla niego ważne. Musi i musi, na ten koniec.

Wreszcie, tajemnica się wyjawiała. Przy Józiu znaleziono książeczkę, a w niej zapisy na wyścigi.

12-letni Józio był doświadczonym i wziętym bookmacherem. Odbywał długie konferencje w małych kawaleriach niedalego wycisgów, przyjmował zakłady i zarabiał.

Cóż miano zrobić z nim po wypisaniu go ze szpitala?

Oczywiście, przyprowadzono do Poradni Pedagogicznej na Elektoralne. Sława matre! „pani doktor”, która „pomocę” każdemu dziecku, jak matka” jest ugruntowana w pewnych sferach szkolnych, w instytucjach walki z następstwem dziedzicem i wśród wielu, wielu rodziców, bezradnych często wobec zachowania swych dzieci.

Józio stał w gabinecie poradni i patrzył na panią w białym fartuchu z wyższością. Myślał, zapewne, że jest przeciwko o wiele bardziej doświadczony życiowo od tej dobrej pani. Konferencje z bookmachera, użeranie się z klientami, czyż to zła szkoła życia?

— Nie chcę wracać do szkoły powszechnej — powiedział Józio stanowczo.

— A gdybyś potem mógł pójść do gimnazjum? — pyta pani doktor.

Józio patrzył na nią znowu z politowaniem:

— U nas się nie idzie do gimnazjum. Ja mogę być najwyżej robotnikiem. To wole już być hochsztaplerem.

Zło słowo wybiegło z łatwością z dziecięcych ust

— A gdybyś tak ci obiecała, że po skończeniu szkoły powszechnej umieszczę się w gimnazjum? — Oczy Józia olyszyła. Nie wie, czy wierzyć, waha się jeszcze. Ale spróbuj. Może się nie spary.

Spróbował. Skończył szkołę powszechną. Jest teraz w gimnazjum. Jest chlubą swej szkoły, otrzymał stypendium. Na obchodzie szkolnym deklamowano jego wiersz o cześć Marszałka.

Poradnia pedagogiczna, skromna instytucja, borykająca się z niedzi i trudnościami, zrobiła z niego człowieka. Przywróciła go społeczeństwu.

I nie jego jednego.



Min. Jadwiga Beckowa i min. Anthony Eden na przyjęciu w przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów min. Saavedra Lamas.



